

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K., za codzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halery. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. syłka 10 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halery. Nadesłane za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K 20 h. Nekrologja za wiersz pett. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Recepty nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 3 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Wynik walk na linii Proszowice-Wisznicz.

Rozstrzygające walki w Królestwie.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

W przededniu klęski Niemców.

Jeden z fachowców nazwał niedawno wojnę, toczoną na terenie francuskim „wojną maszynową“ a generała Joffre mistrzem takiej wojny w przeciwstawieniu do Napoleona mistrza wojny „artystycznej“, lecz to co się obecnie odbywa na terenie Królestwa i ma się, zdaje się, ku końcowi, jest wzorem wojny zaiste artystycznej. Młyn piekielny sztucznych marszów i manewrów kręci się na równinach kujawsko-warszawskich i w miły tym kruszy się na proch potęgą pruska. Ostatnie komunikaty sztabu Zwierzchniego Wodza armji rosyjskiej pozwalają na przypuszczenie, że ostatnią ofensywę niemiecką oczekuje rychły i druzgoczący koniec.

Jak wiadomo Niemcy, cofnawszy się nadzwyczaj szybko w swoje granice, skoncentrowali w bardzo krótkim czasie znaczne siły na północnej części frontu, między Toruniem i Kaliszem i posunęli się błyskawicznym ruchem wąskim pasem wzdłuż lewego brzegu Wisły w kierunku Łowicza i Sochaczewa. Jak już zaznaczyliśmy, ruch ten obliczony na to, iż większość armji rosyjskiej, ściągnięta do południowej części Królestwa z frontem, zwróconym na zachód, nie będzie w stanie dość prędko zapobiedz przesunięciu się Niemców w głąb Królestwa, może nawet aż do Warszawy i następnie w razie pomyślnego posuwania się Niemców w kierunku południowym, może być odcięta od swoich tyłów. Wtedy, zaatakowana od północy i wschodu, a zaś od zachodu przez nową grupę wojsk niemieckich, która ukazała się od strony Wielunia, armja rosyjska znajdzie się w położeniu prawie bez wyjścia.

Myśl była śmiała i wykonanie szybkie, zawiodły jednak rachuby co do liczebności i zdolności manewrowania wojsk rosyjskich i plan runął, grożąc atakującym całkowitą zagładą.

Widzieliśmy z poprzednich komunikatów Sztabu Zwierzchniego Wodza, że armja rosyjska dość rychło zmieniła front z zachodniego na północny i w kilka dni już po rozpoczęciu ofensywy niemieckiej zawrzała wielka bitwa pomiędzy równoznacznymi siłami wzdłuż linii od dolnej Bzury, przez Łowicz i okolice na północ od Łodzi, przy czem front Rosjan zwrócony jest ku północy. Jednocześnie komenda rosyjska miała widocznie dobre oko na przerwę między Kaliszem i Częstochową, pozornie pozostawioną przez Niemców bez wojska i zjawienie się tam właśnie (od Wielunia) nowych sił niemieckich nie stało się niespodzianką i spotkało należyty odpór.

Wojska niemieckie (a może i austriackie) idące od Wielunia, aby uderzyć na lewe skrzydło i tył dylokacji rosyjskiej, zwróconej frontem ku północy, zostały zatrzymane, pobite, zmuszone cofnąć się i okopać między Zgierzem i Żduńską Wolą. Ten więc zasadniczy manewr w planie niemieckim nie udał się kompletnie.

Tymczasem na północy wrzała zacięta walka, w której jak komunikaty Sztabu doniosły Niemcy nie potrafili zepchnąć Rosjan w miejscowościach na północ od Łodzi i pod Łowiczem, przeciwnie zmuszeni zostali sami do odwrotu. Jedynie znaczne siły wysunięte bardziej na wschód zdołały według komunikatu przerwać się na południe wzdłuż linii Brzeziny-Rzgów-Tuszyn, dość głęboko w dylokację rosyjską, lecz znalazły się tam w żelaznym uścisku ze wszyst-

kich stron i rychło poczęły robić wysiłki w celu przebiccia się z powrotem na północ.

Wczorajszy komunikat Sztabu Zwierzchniego Wodza naczelnego zwiastuje niedaleką klęskę Niemców. W centrum bołów, w Brzezinach i nad brzegami bagnistej rzeczki Mrogi, Niemcy, pobici, cofają się a lewe skrzydło rosyjskie, operujące wzdłuż dolnej Bzury zajęło Gąbin! Rzut oka na mapę wystarczy, aby poznać czem to pachnie. Wszakże Gąbin leży niepełna 15 kilometrów od Wisły, czyli że jedyna droga odwrotu Niemców do Vaterlandu zamyka się!

Ta część armji niemieckiej, która posunęła się na wschód poza linię Łęczycza-Kutno-Zychlin-Gąbin jest otaczana. Na tyłach ma Wisłę, a od skrzydeł i frontu zacieśniające się półkoło armji rosyjskiej. Wisła stanowi tak poważną przeszkodę, że o przeprawie przez nią pod ogniem nieprzyjaciela mowy chyba być nie może, tembardziej, że cała walka odbywa się na płaskiej jak stół równinie, a przeciwny brzeg Wisły od Wyszogrodu po Płock, Dobryń i Włocławek jest wysoko wzniesiony, tak iż widać z niego milami przestrzeń po drugim brzegu i żaden manewr przed obserwatorem ukryć się nie może.

Jedyną drogą wyjścia dla Niemców jest przebiccie się na zachód na linii Zychlin-Gąbin. Będą o to walczyli do ostatka, lecz jeśli się nie przebiją, to pierścień zamknie się i może okolice Brzeziny i wybrzeża Mrogi staną się dla Niemców Sedanem. Ciche to i nieznane dziś nikomu okolice, ale tam właśnie stała kolebka Zawiszy Czarnego, który pod Grunwaldem podparł chwiejącą się chorągiew królewską...

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie 28/15 listopada (PAT).

Na froncie Proszowice-Brzesko Stare-Bochnia-Wisznicz wojska nasze odniosły decydująco zwycięstwo.

Tutaj w ciągu 26/13 listopada została obalona armja austriacka, przy czem zabrano przeszło 7.000 jeńców i około 30 dział, w tej liczbie 10 w zaprzęgach i przeszło 20 karabinów maszynowych

Batajlon nasz, który wdarł się do Brzeska Starego, zabrał do niewoli resztki 31 pułku honwedów, mianowicie dowódcę pułku, 20 oficerów i 1250 żołnierzy, oraz wziął sztandar. Zabraliśmy automobil z oficerami sztabu armji.

Energiczny pościg trwa dalej.

W bitwie pod Łodzią, która trwała do 27/14 listopada, zdołaliśmy także posunąć się naprzód.

W niektórych częściach w Karpatach wojska nasze atakują znaczne siły Austriaków.

KITCHENER O WOJNIE.

London 27/14 (PAT). Kitchener, czyniąc szczegółowy przegląd położenia wojny w Izbie lordów, wskazał, że powstrzymanie Niemców dało możność Frenchowi zająć pozycję, która przeszkodziła Niemcom zająć północno-zachodnie wybrzeże Francji. Od czasu ostatniego przemówienia Kitchenera w Izbie wyższej armja francuska nie ustąpiła nieprzyjacielowi ani jednej piędzi ziemi terytorjum francuskiego.

Przechodząc do widowni wschodniej, Kitchener powiedział: „Niemcy wtargnąwszy do Polski dosięgli okolice Warszawy, jednakże armja rosyjska, przeszedłszy do ofensywy, odrzuciła nieprzyjaciela do granicy. Niedawno Niemcy skoncentrowawszy masy wojsk niedaleko Torunia i wysunawszy przeważne

siły przeciw prawemu skrzydłu rosyjskiemu, zmusili Rosjan do cofnięcia, jednakże po zażartych walkach Rosjanie rozbili Niemców, zadając im tak ciężkie straty, jakich dotychczas nigdy nie ponosili. Jednocześnie Rosjanie bezustannie posuwają się na Kraków i w górach karpaccich, ciągle odrzucając Austriaków.

Wojna serbska.

Cetynia 27/14 (PAT). Kolumna austriacka, licząca około 1000 ludzi, już od czterech dni czyni rozpaczliwe wysiłki, żeby odeprzeć armję czarnogórską, broniącą przechodu między Wyszehradem i Uwacem gdzie Czarnogórcy złuzowali Serbów, którzy posunęli się ku północy, naprzeciw frontu Austriaków, usiłujących strącić Serbów z ich pozycji.

Czarnogórcy odparli wszystkie ataki Austriaków i zadali im znaczne straty. W niektórych punktach nieprzyjaciel rzucił się do ucieczki. Czarnogórcy pojмали wielu jeńców, którzy przyznali przy badaniach, że armja austriacka doskonale wie, w jakim rozpaczliwym położeniu znajduje się monarchja Habsburgów, pozbawiona możności wywierania wpływu na imaginację żołnierzy przez swoje kłamliwe komunikaty ze źródeł urzędowych o mniemanych zwycięstwach wojsk austriackich. Według opowiadań jeńców, armja austriacka tak jest zdemoralizowana, że generał Potiorek już kilka razy polecał ogłaszać wojskom rozkaz, w którym donoszono, że Austriacy już w sierpniu zajęli Cetynję i Białogród.

We Francji i w Belgji.

Z POLA WALKI.

Paryż 27/14 (PAT). Komunikat oficjalny: Na widowni wojennej dzień dzisiejszy przeszedł spokojnie. Nie zaszło nic istotnego.

Paryż 27/14 (PAT). Poincare wręczył Joffremu medal za zasługi wojenne.

Wiadomości telegraficzne.

STANOWISKO ORMIAN.

Teodozja 27/14 (PAT). Miejscowi działacze ormiańscy wydali gorącą odezwę do gminy ormiańskiej, nawołującą do składania ofiar na potrzeby armji. „Przyszła — jest tam mowa — wielka chwila zrzucenia nienawistnego odwiecznego jarzyna tureckiego. Zbliżają się jasne dni pod berłem Wielkiego Wybawcy. Wszyscy Ormianie jak jeden mąż wstąpił do szeregów armji rosyjskiej. Ci, co zostali w domu wskutek niemożności brania udziału w wojnie, mają obowiązek wszelkimi siłami pomagać do zniszczenia nienawistnego wroga“. Powstał specjalny komitet damski w celu przygotowania odzieży na potrzeby armji.

PO UTRACIE „BULWARKA“.

London 27/14 (PAT). Lord Churchill zakomunikował Izbie gmin o stracie pancernika „Bulwark“ i oświadczył, że wedle przekonania specjalistów, wybuch nastąpił wewnątrz statku w komorze prochowej; zwykłego przy wybuchu miny słupa wody nie było. Utrata pancernika nie pogarsza poważnie ogólnego stanu wojennego, niemniej Churchill wyraził głęboki żal z powodu wielkiej liczby ofiar w ludziach.

WŁOSI PRZECIW NIEMIECKIEMU LLOYDOWI.

Piotrogród 27/14 (PAT). W Neapolu, jak stamtąd donoszą, tłum zburzył kantor towarzystwa okrętowego „Nord-deutscher Lloyd“, protestując w ten spo-

sób przeciw przedstawicielom kompanji, rozszerzającym ze świadomością kłamliwe doniesienia o zwycięstwach niemieckich i pochwalne broszury o armji niemieckiej.

WYSTAWA TROFEÓW WOJENNYCH.

Piotrogród 27/14 (PAT). Na podstawie Najwyższego polecenia w Piotrogradzie będzie urządzona wystawa trofeów, zdobytych przez Rosjan w obecnej wojnie. Następnie wystawa ta będzie przeniesiona do Moskwy.

POMOC DLA CHELMSZCZYZNY.

Warszawa 27/14 (P. A. T.). Komitet obywatelski uchwalil przeznaczyć z daru Piotrogradu 7 proc. dla ludności w gub. Chelmskiej.

ROSYJSKI PRZEMYSŁ DOMOWY W DANII.

Kopenhaga 27/14 (PAT). Żona admirała Dubasowa przysłała tutaj celem sprzedaży partie wyrobów przemysłu domowego, którą wystawiono w sklepie szwedzkiego przemysłu domowego. Dla obejrzenia tych wyrobów przybyli poseł rosyjski, członkowie poselsiwa, posłowie francuski i szwedzki, oraz wielu członków ciała dyplomatycznego. Przedmioty wystawione oglądano z zainteresowaniem. Część już sprzedano. Niewątpliwie przy zorganizowaniu sprzedaży tych wyrobów na zasadach handlowych, będą miały zapewniony znaczny zbył.

Mińsk 27/14 (P. A. T.). Wilja i Niemen stanęły pod lodem.

Selonki 27/14 (PAT). Przybyli z Marsylii na parowcu „Ernest Simon” poddani rosyjscy w liczbie 70, wywiechali przez Nisz do Rosji.

Co dalej?

Wojna europejska, lubo mówilo się o niej i pisało conajmniej na lat dziesięć naprzód i mieniło „nieuniknioną koniecznością”, zaskoczyła społeczeństwo polskie jak piorun z jasnego nieba. Nie mówię już o przysposobieniu się do niej pod względem materialnym, bo nieszczęsne nasze rozbiło na trzy części na żadną skryształizowaną akcję trój-jedyną nie pozwalając, ale przynajmniej obowiązkiem społeczeństwa dojrzałego było, wyrobić sobie wspólną myśl ideową.

Uderzmy się w piersi — zawiniłiśmy.

W chwili, gdy działa nagle zagrzmiały, polska myśl przewodnia drgnęła przerażona i załamała ręce: „Co dalej?!”

Nie będę dziś roztrząsał przeróżnych epizodów, które się w tej wielkiej przelomu godzinie rodziły, rozpłomieniały, przobrażały lub gasły. Na to dziś nie czas jeszcze. Zresztą to już przeszło i nie wróci — więc po za stwierdzeniem faktu, popełnionego grzechu lepiej patrzeć w przyszłość i kombinować co będzie po wojnie.

I pod tym względem nie myślę tworzyć horoskopów, które w gruncie rzeczy nie miałyby większej wartości nad pierwszą lepszą przepowiednię z gromadki tych, jakimi się niemal codziennie karmimy. Natomiast z całą stanowczością już dziś twierdzić mogę, że lada dzień, lada miesiąc wkroczymy w ogień nowych idei, tak, jak przed kilku miesiącami weszliśmy w ogień dział i karabinów maszynowych.

A czy na ten nowy ogień jesteście umysłowo i uczuciowo przygotowani? — Niestety! — Uderzmy się w piersi i przynajmniej szczerze: absolutnie nie!!!

Po krwawej wojnie zjeździe się kongres. Tak, zjeździe się — wiemy o tem. Ale to nie będzie zwykły kongres w rodzaju wiedeńskiego z r. 1815, lub berlińskiego z r. 1878. Kreatury tego rodzaju jak kuternoga Talleyrand—Perigord, co szeptal dowcipne słówka, dla samego dowcipu, a poza dowcipem handlował, targował, szachrował krajami jak przekupień skórą, kreatury tego rodzaju jak wszechładny intrygant ulubieniec wyuzdanych kobietek Metternich, lub rubaszny brutal, wyrafinowany mekler Bismarck, nie znajdą już miejsca w nowym kongresie. Ich rola skończona, a ich ideologia zapadła się raz na zawsze pod ziemię.

Europa na przyszłym kongresie nie tylko będzie przebudowywała się od samego kamienia węgielnego począwszy i nicowała przeróżnie swój graniczny szew, ale wejdzie pod względem ideowym na zupełnie nowe tory, bez których całokształt pracy konferencyjnej nie byłby wykończony ani nie gwarantowałyby dłuższego okresu swobodnego rozwoju ludów i krajów.

Ten nowy ogień dział myślowych, który się na najbliższym zrodzi kongresie, będzie iluminacją, o jakiej świat dotąd nie słyszał, tak jak wojna europejska nie miała sobie dotąd równej.

Wszystko, co przez lat 60—70 gromadziło się w mózgach myślicieli, wieszczów, białych duchów, co kryło w piwnicach przed szablą i ostrogą pruską, wszystko to jednego dnia prawdopodobnie już z własną 1915 wystrzelił bujną, rozkoszną zielenią wzdłuż i w szersz Europę, wszystko to razem zasiądzie na ławach kongresu i przemówi wielkim słowem.

A czyż na to wielkie słowo, na tę bujną zielenią, krzywdzeni przez 150 lat, przygotowaliśmy się sprawiedliwie?

Przed wielu, wielu laty zbudował Stephenson pierwszą kolej parową. Na nią również ludzie nie byli przygotowani, a to, co o pomysły Stephensona mówili i pisały ówczesne Kapacity, napawa nas dziś pu-

stym śmiechem: jedni twierdzili, że koła lokomotywy będą się ślizgały po szynach, a sam parowóz stać będzie jak mur na miejscu — inni przysięgali, że dym z lokomotywy wypali zboże na milę po obu bokach toru, — lud w niektórych okolicach wylegał z cepami, widłami i kosami i niszczył roboty pierwszych pionierów postępu...

Siła konserwatyzmu pojęć u największych postępowców jest straszna!!!

O! teraz naprzykład, gdzie się wspomnie o jakiejś nowości, o jakimś świeżym powiewie ideowym, konserwatyzm warczy ze złości i syczy przez zęby: „głupie idealizmy, mrzonki, majaczenia. Nic nowego nie będzie, wszystko zostanie po staremu, albo i przeciwnie, będzie jeszcze gorzej: pola wyschną na milę wokół, a maszyna będzie stała jak mur. I nie podobna nawet zaoponować, że jeżeli maszyna będzie stała, to pola nie wyschną, bo jedno drugie wyklucza. „Gdzież tam! — maszyna będzie stała, a pola przecie wyschną, bo na pierwszego nie wypłacono pensji”.

Cóż ci zostaje, biedny idealisto! O! wracaj z kawiarń do domu, owiń się w stary szal, chuchaj w palce i myśl sam za siebie i dla siebie.

Siła konserwatyzmu jest straszna!!!

Ale oto, dziś jeszcze wojna, i niejedem nie wie co z długim czasem zrobić. A możeby tak zużytkować wolną chwilę na przygotowanie się do godnego powitania wielkiej godziny i europejskiej runi? Sposoby możeby się jeszcze znalazły i czasu byłoby jeszcze dość.

Przedewszystkiem trzeba sięgnąć do dzieł historycznych, bo historia jest matką-rodzicielką terażniejszości. Sięgnąćby zatem trzeba do historii najnowszej od rewolucji francuskiej począwszy. Bo ta, nadchodząca nowożytna historia, co się zrodzi po kongresie r. 1915 wyłoni się z tej starożytnej, której początek dał r. 1789. Zamierzcha historia z przed r. 1789 niech butnieje na półkach.

Ale na miły Bóg!... nie bierzcie do ręki podręcznika szkolnego pod karą wygnania na wyspę djabełską.

Wszystkie podręczniki szkolne do nauk historycznych, te przeobrydłe, przepoławne „gramatyki” historycznych wypadków, któremi się zagwoździło biedne, dziecące mózgi, trzeba czempredziej spakować na wielki superdreadnought i zatopić kanalejem jedynym wystrzałem z 52 cm. działą na morzu Wilhelma II-go.

Kto chce z historii przygotować się na godne przyjęcie wiosennego gościa, niech bierze dzieła obszernie, źródłowe, historjograficzne, przypuścimy francuskie, angielskie, choćby nawet niemieckie, no — i trochę urywków polskich. Nasi historycy przespałi swą godzinę, zgubili się w źródłowych epizodach, stoczyli nie jeden bój polemiczny o brodę Mahometa, ale historii poważnej a przystępnej, historii od wielkiej rewolucji po dzień dzisiejszy, historii, któraby służyła dorosłej i samodzielnie myślącej publiczności za podręcznik orientacyjny na bieżącą dobę, takiej ładnej i pouczającej historii nasi dziejopisowicze nie ofiarowali swym braciom. To był ich błąd!

Mickiewicz rozpoczął ją w swych wykładach paryskich, ale przerwał w najciekawszej chwili, w chwili pojawienia się „antychrysta” w osobie trójwłosego bożka z nad Sprewy.

Po Mickiewiczu już takiej przepięknej historii nie było.

Dziś trzeba z pośpiechem przedzierać się samemu przez ten obszerny las wypadków. Ale że czas wolny jest — czemu nie spróbować. To też radzę mym przyjacielom ideowym, aby brali do poduszki poważniejsze tomy historii ostatniego wieku i w nich, wpatrywali się przedewszystkiem w ludzkie charaktery i twórczą myśl ludzką, a może z tych poszukiwań błysnie jakiś własny wniosek. Powtarzam z naciskiem: wniosek własny!!!

Kulturę myśli i uczucia trzeba wydobyć z samego siebie, bo nauczyć się jej na pamięć, przykleić jej do serca lub mózgu żadną miarą nie podobna!!!

A gdy się to stanie, potworny konserwatyzm pojęć drapnie sam na wyspę djabełską i gościa wiosennego pozdrowimy godnie.

Ignis.

Z DNIA.

CZAS NAGLI...

Odwiedziło wczoraj naszą redakcję kilku urzędników. Oczywiście rozmowa potoczyła się na temat nędzy w sferach urzędniczych. Kwestja to znana i stara — a zawsze nagła i zawsze aktualna. Sierom urzędniczym istotnie grozi głód. Katastrofa zawiła nad 12.000 rodzin urzędniczych, zamieszkałych we Lwowie.

— „Słowo” zyczliwie odnosi się do kwestji urzędniczej — mówił nam pewien sędziwy, sześćdziesięcioletni starszy urzędnik pocztowy. — Podnieśliście plan wysłania deputacji, któraby pουργowała o wypłatę pensji zaległych urzędnikom, wspomniście raz jeszcze o potrzebie zebrania się i naradzenia w celu zapobieżenia nędzy.

Możeby, gdy minister austriacki — cłagnał dalej ów urzędnik — „namyśla się”, czy ma spełnić swój obowiązek i wypłacić gaże urzędnikom i emerytom, którzy obrzynali fundusze przez lata całe składali na celę emerytur, a obecnie „ali zdani losowi szczęściu”, możeby zwrócić się do wyższych instancji i u nich wypukać jakąś pomu-

Długo rozmawialiśmy z rozżalonym słusznie urzędnikiem. Użalania wszakże i rozmowy prywatnie nie popchną sprawy naprzód. Podaliśmy projekt wysłania po pensje deputacji. Projekt ten znalazł odzew w sferach urzędniczych. Ale na razie nie one nie czynią w celu jego realizacji. Nie słychać nic o deputacji do JE. General-Gubernatora o pozwolenie odbycia zebrania i naradzenia się nad iłożeniem, a przecie ten akt jest krokiem pierwszym. Tymczasem czas płynie, zima nadchodzi, a głód coraz większy.

Każdy sam swój los kuje. O ile urzędnicy sami nie podejmą zbiorowej akcji i u JE. General-Gubernatora i u prezydenta Rutowskiego — a obaj są bardzo zyczliwie usposobieni dla tej sprawy, o tyle kwestja ta niedomagać będzie ciągle i coraz bardziej. Czas, nagli, potrzeby są coraz większe, należy się zdobyć na jakąś interwencję i przypomnienie władzom i rządowi austriackiemu o jego zobowiązaniach!...

Kronika wojenna.

ADMIRAL JELICOE I MAŁA FREDA.

W „Daily Telegraph” znajdujemy następującą oryginalną korespondencję:

„Kochany admirał Jellicoe! Posyłam ci szalik i rękawiczki włóczkowe, które sama zrobiłam. Proszę cię, oddaj jednemu ze swych dzielnych marynarzy, którzy czuwają i troszczą się o Anglię. Tatusi mój jest także marynarzem. Ja już nie jestem mała: skończyłam lat 10. Całuję cię serdecznie. Freda Uden”.

Prawdziwy gentleman zawsze odpisuje na listy. Generalissimus floty brytyjskiej znalazł czas na skreślenie pocztówki do dziecka, które się doń odezwało:

„Kochana mała Fredo! Piszę do ciebie, by cię podziękować za to, że tak serdecznie troszczysz się o naszych dzielnych marynarzy. Chłopak, któremu oddałem twój prezent bardzo się cieszył i bardzo był wzruszony. Dziękuję ci serdecznie, kochane dziecko. J. R. Jellicoe”.

TAJEMNICZY TUNEL.

„Times” donosi, że władze angielskie nader są zaniepokojone odkryciem podziemnego tunelu w dystrykcie Chiltern. Jak się okazało, dwóch Niemców, podających się za uczonych, zakupiło działkę ziemi i zaczęło robić poszukiwania archeologiczne rzekomo w celu odnalezienia dawnych skarbów, któreby mogły służyć jako nowy materiał do rozstrzygnięcia kontrowersji, kto właściwie był autorem dramatów przypisywanych Szekspirowi. Jak dalece pragnęli Niemcy zmylić czujność policji i publiczności angielskiej świadczą fakt, iż niejednokrotnie na łamach prasy specjalnej i na zebraniach naukowych zabierali głos, dowodząc z całą znajomością rzeczy, że „Hamlet” zawdzięcza swe powstanie kanclerzowi Franciszkowi Bacon. Na parę miesięcy przed wybuchem wojny, Niemcy wyjechali do Niemiec i więcej nie wrócili. Dopiero obecnie przypomniało sobie o nich i działkę ich ziemi zbadano. Ku wielkiemu swemu zdumieniu, znalazła policja angielska zamiast zwykle podczas poszukiwań archeologicznych kopanych rowów, cały tunel podziemny z betonowym sklepieniem i taktami niszami. W jaki sposób i poco wykonali Niemcy tak skomplikowaną robotę podziemną — pismo angielskie nam nie mówi. Nie wymienia nawet dokładnie miejscowości, w której znaleziono tunel. Sądząc jednak z przebijającego w informacji niepokoju, jakie odkrycie tunelu wywołało, można przypuszczać, iż należy on do tego rodzaju „niespodzianek” niemieckich, co i platformy betonowe dla dział 42 centymetrowych pod Antwerpią i pod Maubeuge.

WYROKI NA NIEMIECKICH OBSZARNIKÓW W ESTONJI.

Z Rewla donoszą, że wielu estońskim baronom ziemskim wytoczono procesy sądowe z powodu niezastarcowania się do przepisów mobilizacyjnych o dostarczaniu koni na potrzeby wojskowe, między innymi pociągnięto do odpowiedzialności kamer-junkra barona Taubego, szambelana barona Maydla i Frischmana. Sąd skazał pierwszego na 1900 rubli grzywny, co zamieniono na 6 miesięcy więzienia, drugiego na 1400 rubli z zamianą na 5 miesięcy więzienia i trzeciego na 300 rubli z zamianą na trzymiesięczny areszt.

NA MARGINESIE.

PAMIĄTKA Z 1914 ROKU.

Ktoś szrapnel wystrzelony przyniósł mi dziś w darze. Znalazłony gdzieś w polach dalekich, wśród lasów. Prezent piękny, pamiątka z tych okropnych czasów. Kiedy to kraj nasz cały stał w wojny pożarze.

Okrutny, ciężki pocisk w swojej dłoni waży... Straszliwy świadek wojny... Z dział puszczonego zasuwy. On i swój głos przyłączył do wojny hałasów, I swoje wyrzekł słówko w armat głośniejszym swarze...

Cóż począć z tym pociskiem, drogi przyjacielu, Co stoi na mym stole ciężki, zimny, niemy, Do jakiegoż użyję go w swym domu celu?

Wiem! Kiedy przyjdzie wiosna, za miasto pójdziemy, w czerwonych, pięknych kwiatów pośród zbóż narwiemy bukiety w wazonie-szrapnelu...

Tersytes.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 27 listopada b. r.

Godzina (Czas lwowski)	Cisnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	733.77	-4.4	0	0.0	-1.4	-48
4 popoł.	739.56	-1.4	0			
3 wiecz.	739.65	-4.8	0			

Uwaga: Pochmurno.

— **Od Wydawnictwa.** Kończy się miesiąc. Upraszamy Sz. Czytelników o wczesne odnawianie przedpłaty. Warunki wydawnicze, dopóki nie otwarte będzie połączenie pocztowe dla gazet z innymi miejscowościami kraju, są bardzo uciążliwe. To też do ludzi, rozumiejących potrzebę utrzymania prasy podczas przelomowego okresu, zwracamy się tem goręcej o popieranie pisma w drodze prenumeraty.

— **Błąd drukarski.** W ostatnim ustępie wczorajszego (nr. 533) komunikatu Sztabu Wodza Naczelnego pozostał niepoprawiony błąd drukarski, mianowicie wydrukowano „Zupełnie niewiarogodne”, gdy wiersz ten miał brzmieć: „otrzymano zupełnie wiarogodne informacje o ustawianiu w Krakowie w mieście i na wieżach katedry krakowskiej telegrafów bez drutu i karabinów maszynowych do strzelania do aeroplanów”.

— **Pomoc dla Galicji.** Oddział kijowski piotrogrodzkiego „Towarzystwa pomocy ofiarom wojny” postanowił pewną kwotę przeznaczyć na potrzeby ludności polskiej w Galicji. Pierwszą kwotę w wysokości 1000 rb. wysłano do Lwowa na ręce prezydenta dr. Rutowskiego.

— **Lombard miejski.** Do szeregu instytucji, utworzonych przez prezydium miasta w obecnym wojennym czasie, przybywa jeszcze jedna, która pozostać ma trwałym nabytkiem na korzyść mieszkańców miasta. Jest nią lombard miejski.

Niesłychany stan finansowy powoduje, że dla wielu osób jako jedyna ucieczka w rozpaczliwym położeniu pozostaje zastawianie cenniejszych przedmiotów. Równocześnie objawiają się wszystkie formy lichwy i wyzysku.

Aby przyjść w tej sytuacji z pomocą ludności, prezydent dr. Rutowski — jak dowiadujemy się — podjął akcję, której rezultatem będzie powołanie do życia Lombardu miejskiego. Lombard, który zostanie otwarty w ciągu najbliższego tygodnia, prowadzony przez zaangażowane już siły fachowe, będzie prowadzony w ten sposób, aby przyjść z pomocą najszerłszym warstwom ludności, ograniczając się na możliwie najniższym procencie. Lombard miejski przyjmować będzie w zastaw tylko przedmioty ze srebra i złota. Lombard będzie się mieścić w gmachu ratuszowym, prawdopodobnie w lewym skrzydle gmachu pod balkonem mieszkania prezydenta.

— **Z zarządu telefonów miejskich** otrzymaliśmy następujący komunikat:

Zawiadania się niniejszem dawnych abonentów lwowskiej sieci telefonicznej, że tym z nich, którzy dotąd nie zadeklarowali swego zamiaru wznowienia abonentu, lub nie złożą takiego oświadczenia w ciągu bieżącego miesiąca, po upływie tego terminu aparaty telefoniczne będą zdjęte.

Zarządzający lwowską siecią telefoniczną.

Termin więc zgłoszeń upływa za parę tygodni 1/14 grudnia.

— **Z działalności humanitarnej miasta.** Wczoraj otwarto dwie nowe instytucje humanitarne miejskie, a to „Ciepły kąciek” dla dzieci okręgu VI i kuchnię dla t. urzędników kolejowych w Ogródku Pojezuńskim.

— **Od jeńców.** Otrzymałmy dwa listy od jeńców austriackich w Rosji. W jednym z nich p. Mikołaj Brokoń (adres: gorod Barnaul, gubernia tomska, Sybir, M. S. Jenlec austr. oficer), architekt i rez. oficer armii austriackiej, wzięty do niewoli w bitwie pod Łoszewicami dnia 31 sierpnia jako ranny w lewą rękę, obecnie zdrów, pragnie się dowiedzieć o swej żonie i rodzinie.

W drugim p. Bronisław Sibiga, dawniej nauczyciel w Jaśle, obecnie w niewoli w Riazaniu (42 szpital, 5 pałata), prosi o dzienniki, aby sobie „skrócić długie chwile niewoli pokarmem dla ducha. Oprócz mnie jest tu jeszcze kilku nauczycieli, także rasy, i wielu Polaków”.

— **Asystent uniwersytetu dentysta Dr. H. Zipper** ordynuje napowrót ul. Akademicka 23. 12705

— **Czyn obywatelski.** Bez reklamy i szumnych zapowiedzi powstała w polskim Domu Akademickim bezpłatna jadłodajnia dla inteligencji, urządzona i utrzymywana własnym kosztem przez Fryderyka hr. Skarbka, kuratora Fundacji Skarbowski. Z jadłodajni tej od dwu już tygodni korzysta 160 z górą osób, które otrzymują tam śniadania, obiady i kolacje. Wikt zdrowy, obfity i starannie przyrządzony, czystość i wzorowy porządek wyróżniają tę kuchnię i

jadłodajnię. Korzystający z niej nie mają wprost słów dla okazania swej wdzięczności dla hr. Skarbka, który w tak ciężkich chwilach nietyko zajmuje się prawdziwie po obywatelsku sierotami Zakładu drohowskiego, utrzymywani we Lwowie w liczbie czterystu, ale umie ponadto na własną rękę zorganizować czynną pomoc dla inteligencji, dając tem dowód wielkiego serca i wysoce obywatelskich uczuć. W tak ciężkich czasach przykład to trudny do naśladowania, tem bardziej godzien uznania.

— **Ktoby miał** niepotrzebne ciepłe ubrania dla chłopców, raczy ofiarować je biednym za pośrednictwem redakcji naszej. Potrzebne są między innymi dwa paltociki na chłopców wyższego wzrostu.

— **Zdradziły ja obiady.** Pan P. zginął zarębkawek futrzany, w którym oprócz pularosa znajdowało się 8 kwitów na obiady w Sokole-Macierzy. I oto wczoraj z jednym z tych kwitów zawiła się na obiedzie Marja J., którą zaraz schwytano, nie pozwoliwszy nawet skończyć obiadu.

— **Bezdomny.** Wczoraj sprowadzono na policję 9-letniego włóczęgę, który aż z Brzeżan zawędrował do Lwowa, szukając tu nadaremnie przytulku. Nie-szczęśliwego chłopaka umieszczono na razie w komisarjacie dzielnicy II.

— **Ogień pokojowy.** Na placu Akademickim l. 3 w mieszkaniu dra T. zajęła się belka w suficie, a w krótko czasie ogień objął cały pokój. Zawezwana straż pożarna ugasiła ogień, który wyrządził znaczną szkodę.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi s. p. Hdefonsowi Holstein Beckowi, lub wyrazili nam swoje współczucie, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie. — Zarazem zawiadamiamy, że Nabożeństwo żałobne za duszą s. p. zmarłego odbędzie się w czwartek 3 grudnia b. r. o godz. 11 (czas piotr.) w kościele OO. Bernardynów, na które wszystkich życzliwych upraszamy. 12714 Beckowie.

— **Zniszczono dokumenty.** Gubernator lubelski stwierdził, że podczas najazdu wojsk austriackich i niemieckich w gminach Brzezówka, Modliborzec, Chrzanów, Puszcza, Huta Solska i Koneszowska pow. Janowskiego zostały zniszczone wszelkie akty i dokumenty, dotyczące ludności i korespondencja służbowa.

— **Odsówienie zniszczonych kościołów.** „Utro Rossiji” donosi, że departament wyznani obcych zażądał od konsystorza archidiecezji warszawskiej nadesłania listy wszystkich zniszczonych kościołów z wykazem sumy strat. Informacje owe są niezbędne dla rozstrzygnięcia kwestii wynagrodzenia strat kościołom katolickim w celu ich restauracji.

— **Kolonistów niemieccy.** Z rozporządzenia gubernatorów, naczelnicy powiatów zbierają dane o liczbie kolonistów niemieckich, zamieszkujących w Królestwie Polskiem, o przyjęciu przez nich poddaństwa rosyjskiego i o ich stanie majątkowym. — Nadto policji powiatowej polecono przedstawić raporty, czy wszyscy koloniści znajdują się obecnie w miejscu zamieszkania i czy wydalili się ze swych kolonii i dokąd.

— **Ankieta socjalistyczna o pokoju.** Socjalistyczny dziennik „Avanti”, wychodzący w Rzymie, rozpisal ankietę na temat, czy akcja pokojowa socjalistów mogłaby liczyć w chwili obecnej na powodzenie. Socjaliści belgijscy uchylili się od odpowiedzi, jako przedstawiciele narodu najbardziej dotychczas przez wojnę pokrzywdzonego. Socjaliści niemieccy oświadczyli, że popełnili już jeden błąd, wypowiadając się za wojnę, nie chcą więc obecnie popierać drugiego, przemawiając za pokojem. Socjaliści francuscy twierdzą, że pokój byłby dzisiaj albo spóźniony, albo przedwczesny. Głośny antymilitarysta francuski Herve pisze, że, jako gorliwy pacyfista, musi się oświadczyć za doprowadzeniem wojny do końca, wie bowiem, iż Francja prowadzi wojnę przeciwko wojnie.

— **Los cesarzowej Karoliny.** Z chwili zajęcia terytorjum belgijskiego przez wojska niemieckie prasa zagraniczna przypomniała sobie istnienie nieszczęśliwej wdowy po rozstrzelanym cesarzu meksykańskim Maksymilianie, Marii Karolinie. Maria Karolina, która jest rodzoną ciotką króla Alberta postradala — jak wiadomo — zmysły po katastrofie, która spotkała jej męża i od lat czterdziestu z górą przebywa w zamku Bouchoute w okolicy Brukseli. — Obecnie „Toms” dowiaduje się, że operujące w Belgii wojska niemieckie otrzymały rozkaz omijania posiadłości Bouchoute, aby niezem spokoju obłąkanej ekscesarzowej, która jest szwagierką Franciszka Józefa nie zamącić. Pozostał przeto zamek Bouchoute, nad którym powiewa sztandar austriacki, oazą ciszy i spokoju wśród powszechnego zgłębku wojennego, jakiego jest pełna Belgja.

— **Życie w okopach.** Pisaliśmy wczoraj o humorystycznym „klubie troglodytów” założonym przez oficerów francuskich na linii ognia nad Aisne. Obecnie uzupełniamy szereg scen z życia w okopach znalezionym w „Echo de Paris” opisem komfortu jaki sobie w okopach Francuzi urządzili. Oto wyjątki z listu jednego z oficerów walczących na linii:

„Wyobraźcie sobie, że przestrzegamy przepi-

sów higieny. Jeden z naszych kolegów, inżynier z zawodu, urządził nam najprawdziwszą łaźnię, w której codziennie od 10 do 12 możemy mieć ciepłą kąpiel.

W głębokiej jamie, wyłożonej, zebranymi ze zburzonych przez pociski domów — białych kafli zbudował on doskonale basen — u góry zaś ustawił baki i kotły, starannie omurowane. Tuż obok w okopie ułokowaliśmy rezerwistę-fryzjera, który nas po kąpielach goli i strzyże. Nawet generałowie i oficerowie ze sztabu odwiedzają naszą łaźnię pelową i nie mogą się dość nachwalić. Projektujemy teraz złożyć w okopach salę koncertową. Mamy wśród rezerwistów znakomych wykonawców szczególnie jeden z kompanji cyklistów — z zawodu clown-akrobata wziął na wojnę ze sobą tresowanego psa. Powiadam wam co ten człowiek w wolnych chwilach ze swym pieskiem wyrabia! Zaśmiewamy się poprostu. Cóż dopiero będzie, gdy będziemy mieli cały teatr „variete”!

— **Oszukani Niemcy.** Oficer angielski, odwiedzający jeńców niemieckich w Tuluzie, tak opisuje swoje wrażenia:

Gdy ukazał się w swym płaszczu długim, Niemcy wyobrażali sobie, że przywieziono im towarzysza. Zobaczywszy pod płaszczem mundur angielski, jeden z jeńców wykrzyknął ze zdziwienia: „Oficerowie angielscy tutaj, w Tuluzie? Skądże to?”

— Z Indji.

— Z Indji? To nieprawda. Może pan powie, że przywiózł pan ze sobą wojska kolorowe z Indji?

— Bez wątpienia.

— A ileż jest tego wojska?

— Kompletny kontyngens.

— Przecież w Indjach rewolucja i Japonja wysłała tam swoje wojska!

— Nic podobnego.

Niemiec stojąc do tej pory wyprostowany, tupnął ze złości nogą i wykręcił się w tył.

Anglicy ze zdziwieniem stwierdzają fakty fałszywego informowania żołnierzy niemieckich.

Wedle słów gazet szwajcarskich, kilkunastu Niemców, przybyłych do Szwajcarii, utrzymywało naprzykład, że Austria walczy przeciwko Francji, że Austria odnosi jedno za drugim zwycięstwo.

Obiady rewersowe.

W świecie urzędniczym doszło już do tego, że wśród niektórych rodzin nie ma się nawet 20 h. dziennie na opłacenie taniego obiadu.

Pewien dyrektor, zany człek, zacnej instytucji finansowej, który nietylko myśli o swych zawodowych obowiązkach, ale w dzisiejszych ciężkich czasach czule ma ucho i serce na pogwary sąsiadów, powiedział mi:

— Urządzamy sto obiadów rewersowych dziennie dla zubożonych chwilowo funkcjonariuszów państwowych.

— Jakto, „rewersowych”? — zapytałem.

— Rzecz zupełnie prosta. Urzędnicy i emeryci mają przecież pieniądze, o tem wszyscy wiemy. Płacić ich w kurs na razie nie mogą, bo rząd austriacki nie wypłacił poborów, ale wypłata nastąpi prędzej czy później, w tej lub owej formie. Rząd jest dłużnikiem, więc ostatecznie przy powojennym obrachunku, o czem nie wątpię, dług będzie uiszczony. Otóż złożyliśmy na razie 8000 kor., zorganizowali tanią dostawę i za kilka dni zaczniemy wydawać rewersowe obiady dla pewnej kategorii urzędników. Lista osób, niestety, zamknięta, bo i fundusze nie wielkie, ale zawsze przynajmniej pewna grupka ludzi przetrzyma kilka miesięcy.

— A te rewersy?

— Najwyklesza w świecie deklaracja uczestnika: „Obowiązuję się po otrzymaniu pensji urzędniczej uiszczyć w całości należność za obiady, użyte przeze mnie na razie bezpłatnie przez towarzystwo XX...” Następnie podpis... no, jakby takiego pana ochrzcił wyrażeniem prawnym... powiedzmy: „obiadobórca”.

— Wie pan, szanowny dyrektor, że to szlachetne wyrażenie dla ucha polskiego wygląda tak, jakby kto „głaspapierem” przeciągnął po nosie, ale mniejsza o to, niech będzie „obiadobórca”. Ale co będzie, gdy ten pan, otrzymawszy pensję, nie zapłaci?

— Wątpię, lecz i to przewidzieliśmy, zaprowadzając podwójną asekurację.

— To znaczy?

— Najpierw każdy z uczestników musi postarać się o dwu kolegów „table d'hotowych”, którzy poręczą jego rewers generalny swymi podpisami, powtóre, w cenę obiadów wliczymy 7 proc. zysku, z czego 4 proc. przypadnie na procentowanie udziału, a 3 proc. na drugie zabezpieczenie. Po wojnie, względnie po likwidacji, zamknięciu budżetu, wypłacimy 4 proc. zysku, a jeżeli po odpisaniu strat zostanie co gotówki, oddamy ją na jaki ładny cel dobroczynny.

— Brawo! A nie możnaby zawiązać takich spółek kilka lub kilkanaście?

— Sądzę, że można i przypuszczam, że pięćdziesiąt znalazłyby się, och, czemu nie. Będzie ich tem więcej, im większy procent spółka zagwarantuje kapitalistom.

— Panie łaskawy! Głód nie ogląda się na wysokość procentu, choćby i 10, byle tylko przetrzymać ciężki czas.

— No, my robimy początek, wy rozhuśtajcie myśl, to wasza rzecz.

— Dobrze panie, będziemy huścić ostro, pod same niebo. Tylko żeby tak jeszcze śniadanie i wicherza...

— O tem nie mówiliśmy. W każdym razie droga otwarta.

— A potem zdałoby się pomyśleć o rewersowym opale.

— Może pan co jeszcze wymyśli!

— Oczywiście. Bo na przykład możnaby sprawić „menażki” i rozwozić objady dla rodzin po domach.

— I co jeszcze?

— Tak samo rozwozić drzewo.

— I co jeszcze?... bo widzę, że chciałbyś pan zaraz stworzyć rewersowy raj na ziemi.

— Czemu nie. Pamiętasz pan nowelkę Sienkiewicza „Za oceanem” w której jest mowa o pewnym redaktorze, master Dawisie, który codziennie roznosił po domach egzemplarze wydawanego przez siebie „dziennika i blaszanki z miekiem. Ale żart na bok. To co się praktykuje zagranicą na szeroką skalę, to u nas wchodzi w życie dopiero w czasie kataklizmów wojennych. W gruncie rzeczy ciężkie czasy wypędzą nam niejedną wielkopańską z żył i zdemokratyzują niejeden umysł lepiej, niż tomy zadrukowanej bibuły. Będzie to nasz czysty zysk po wojnie — ale swoją drogą dostawa do domu ma pewną dodatnią stronę i nie stoi w kolizji z demokratyzacją obyczajów. Dostawa en gros pozwala na szybkie rozwożenie objadów i wiązek drzewa, obliczonych na jeden dzień, daje zarobek kilku biedakom, a nasze gospodynie, które w większej liczbie nie trzymają już kucharek i służących, uniknęłyby przykrości wyczekiwania w kuchni rewersowej po 2—3 godziny na swoją turę.

Tyle z naszej rozmowy.

Myśl poruszona przez zacnego dyrektora ma istotnie wiele za sobą i zasługuje na uwagę ludzi, którzyby pragnęli ulokować swe oszczędności korzystnie, odda chwilowym biedakom przyjacielską przysługę a zarazem znaleźć dla siebie jakieś humanitarne zajęcie.

Obiady rewersowe doprawdy nie przedstawiają ryzyka, jeżeli się je podpisami zaasekuruje, a rozszerzą zakres samopomocy, która w czasie wojennym wejdzie w krew i przyda się na później.

MAŁY FEJLETON.

JERZY D'ESPARBES.

BACZNOŚĆ!

(Z cyklu „Legenda Orła“.)

(Dokończenie.)

Posłuszni, bez własnej woli, bez myśli jednej, bez słowa, ludzie jego poszli za nim. Nieprzyjaciel wzięwszy tę brawurę za jakiś podstęp przestał strzelać.

Przejechał jeszcze sto kroków, generał błysnął szablą.

— Cwałem marsz!

Szwadrony ruszyły, ale mniej sprawne, mniej wyćwiczone, niż Lassalle, zostały trochę w tyle. On dał im znak i otoczając się kłębam dymu krzyknął:

— Po huzarsku; co u licha! Szarżujcie!

Co za upojenie! Zrobiła się zawierucha; coś niby burza rzuciło się przez równinę prosto na armaty. Nieprzyjaciel znajdował się już tylko o jakie trzysta metrów. A nad Gaskończykami zawisł znowu straszliwy okrzyk:

— „Baczność“!

I prawie natychmiast:

— Szwadrony... Halt!

Lassalle zawrócił na miejscu:

Było to zuchwałe, było to szalone!

Generał stojąc pomiędzy nieprzyjaciółmi i swoimi ludźmi, pomiędzy kanonadą i szarżą, podwójnie narażał się na śmierć — od kuli, albo od stratowania. Żaden z huzarów nie zrozumiał tego, ale konie nagle zatrzymały się i stały parszając ogniem ze ślepi i nozdrzy.

— Szarżuj! — Krzyczały dzikie głosy. —

— Sang Di de fi de Di! Szarżuj! Szarżuj!

Nie było już mowy o ucieczce.

Tymczasem straszliwe kule zarywały się w ziemię, pękały pod kołmi, strącały ludzi, odrzucając ich o kilkanaście kroków. Ślepa wściekłość ogarnęła cztery szwadrony. A Lassalle stojąc wyprostowany wśród najgorszego ognia, podniósł szablę.

— W prawo zwrot!... Do linii!

Wszystko znowu poruszyło się i nastąpiło milczenie. To ustawienie się w linię pod ogniem miało w sobie coś wzniosłego. Drząc ze zmęczenia, konie ustawiły się w porządku, a generał stojąc teraz przed wszystkimi czterema szwadronami uśmiechnięty, młody, pokryty złotem, cały podawał się na wściekłość kul, bomb, mitraliez i wołał donośnie:

— W miejscu stój!

I jadąc stępą, eskortowany przez kapitanów z nieodstępna fajeczką w zębach, generał rozpoczął „rewię“.

Zatrzymał się zaraz przed drugim z kolei człowiekiem.

— Siodło masz źle włożone. Zsiadaj i umocuj je: ranisz konia w biodro. Kawalerzysta zsiadł. Lassalle w tej samej chwili spadł z konia, którego trafiła kula nieprzyjacielska. Żołnierz odpiął siodło, a generałowi tymczasem podano inne siodło.

— A ty — zwrócił się do innego — trzymajno dobrze te dudkę. — I wskazał na karabin.

— Ile masz koszul — zagadnął trzeciego. Podpinę zaciśnałeś za mocno. Twój koń nie może zupełnie oddychać. I czekał, chociaż tuż koło niego świstały kule, dopóki nie rozluźniono podpinki.

— Jakto, „panie gospodarzu“ to się nawet nie umie obchodzić z lejcamy? „Pan gospodarz“ nie miał nawet czasu odpowiedzieć, bo kulka upatrzyła go sobie, pochwyliła i rzuciła o ziemię.

— A ty — zwrócił się generał do sąsiada — gdzie podziłeś znaczek z czapki?

— Jaki w kamizelce.

— A gdzie jest kamizelka?

— Została razem ze wszystkim, panie generale, w worek.

— A gdzie jest worek?

— Na plecach. To jest raczej obsunął się trochę niżej.

Żołnierz odpowiadał z prostotą. Nie wyglądało, żeby się bał. Lassalle wysunął rękę i pociągnął go lekko za wąsy.

— A ty — zwrócił się do brygadiera — uważaj lepiej na konia.

W tej chwili zdjął go gniew.

— Koń, który potrzasa wciąż głową, widocznie ma wzdęcie, które go uciera. Obejrzyj zaraz co to jest. Dalej, złaż z konia!

Przestraszony żołnierz usłuchał. Lassalle wciąż posuwał się dalej, ale w chwili gdy oglądał jakąś szablę koń jego upadł na przednie nogi. Przyprawdzono mu konia zabitego żołnierza, a on zupełnie spokojny, skończywszy z pierwszym szeregiem, przeszedł do drugiego, uderzył po tyle jakiegoś konia i zwrócił w ten sposób uwagę jego pana.

— Masz źle spakowane rzeczy. Buty zupełnie wylażą z tego koca. Spójrzyj!

Człowiek nie spojrzał, bo trafiony kulą padł z konia. Generał widocznie przynosił nieszczęście.

Skończył już przegląd i pięćdziesięciu ludzi leżało na ziemi. A generał rzekł do kapitana który ich liczył:

— To będzie kara dla pułku za poprzednie tchórzostwo.

Wróciwszy na miejsce, ściągnął cugle swemu koniowi. Nieprzyjaciel wciąż strzelał i przygotowywał się do ataku. Generał przestał odwracać się do niego plecami, stanął twarzą do śmierci i podnosząc szablę w górę:

— Żołnierze! — krzyknął — zrobiłem z was „huzarów“. Niech żyje Cesarz! A teraz...

W tej chwili kula otarła mu się o czoło.

— Do ataku! — krzyknął Lassalle.

I rozradowany pędził z piorunową szybkością, pochylony nad łbem konia, a o dwadzieścia kroków za nim pędzili jego żołnierze. Była to ostateczna determinacja! Była to pożoga i rzeź! Jak ciężki głaz puszczony z ręki olbrzyma huzarzy gaskończy zwalili się na Prusaków Hohenlohego. Z nieprzyjaciela pozostały tylko poszarpane szczątki ludzi i koni, porwane sztandary, broń nadająca się i trochę niedobitków rannych. I niemal do wieczora zwijali się po lesie czerwoni huzarzy, krzycząc jak opętani.

— Wal! Zabijaj! Morduj! Triplo Di!

Napród! Niech żyje Cesarz! Śmierć Prusakom!

STOSUNKI GOSPODARCZE.

✱ **Handel zagraniczny w Rosji.** „Nowoje Wremia” stwierdza upadek handlu zagraniczn. w Rosji, oczywiście ściśle związany z wojną, podaje przytem następujące szczegóły statystyczne. W ciągu tygodnia od dn. 21 do 28 października r. b. wywóz z Rosji wyniósł 3.3 milionów rubli wobec 36 milionów w odpowiednim tygodniu r. 1913. Prawie cały ten wywóz szedł drogą morską. Import do Rosji w tym samym tygodniu obliczono na kwotę 2.2 milionów rubli wobec 31.2 milionów rubli w tym samym tygodniu roku zeszłego. Przywóz ten szedł głównie drogą lądową, morzem importowano zaledwie na 574 tysięcy rubli. Pismo wyraża nadzieję, że z chwilą zawarcia układu ze Szwecją i Norwegią o bezpośrednim transporcie do Anglii przez te kraje handel zagraniczny Rosji znacznie się ożywi.

✱ **Urodzaj ziemniaków w państwie rosyjskiem.** Warunki atmosferyczne w roku bieżącym z uwagi na urodzaj ziemniaków na całej przetrzeni państwa rosyjskiego nie wszędzie były jednakowo pomyślne, tak że ogólny wynik zbiorów kartofli wypadł zaledwie średni. Mniej niż średni urodzaj dały gubernie nadbałtyckie i wogóle północno-zachodnie, niektóre przemysłowe (środkowe) i nadwołżańskie. Dobry zbiór ziemniaków stwierdzono we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego, zwłaszcza w lubelskiem, następnie w guberniach południowych i południowo-zachodnich, na Kaukazie północnym, wreszcie w niektórych guberniach centralnych. W reszcie guberni Rosji europejskiej i na Syberji zbiory kartofli przedstawiają się średnio. Jakość ziemniaków w ogólności wypadła w zadowalająco.

✱ **Wojna i dochody kolei żelaznych.** W preliminarzu, przedstawionym Dumie państwowej, dotyczącym dochodów kolei żelaznych na rok 1915, zwraca się uwagę, że dochody te prawdopodobnie bardzo spadną z powodu wojny, określić jednakże w tej chwili z całą dokładnością tego zmniejszenia niepodobna, a doświadczenia, poczynione w czasie wojny japońskiej, nie dadzą się zastosować przy obecnych okolicznościach. Stwierdzić już jednak można, że dochody kolei zarówno państwowych jak i prywatnych w ciągu sierpnia r. b. zmniejszyły się o 50 procent w zestawieniu z dochodami za tenże miesiąc w r. 1913.

✱ **Bilans Banku państwa.** Z Piotrogradu donoszą, że w d. 8/21 b. m. bilans Banku państwa obliczono na sumę 4.030,887.106 rubli 16 kop. W ciągu tygodnia od 1/14 do 8/21 b. m. gotówka Banku zmniejszyła się o sumę 12,741.000 rubli, przyczem kwota biletów kredytowych zmniejszyła się o 14,263.000 rubli, złota zaś wpłynęło 686.000 rubli; na rachunku wekslowym wydatki przewyższyły wpływy na sumę 3,104.000 rubli a według obliczeń departamentu skarbowości państwowej na sumę 1,939.000 rubli.

✱ **Wojna i podatki bezpośrednie w Rosji.** Do Dumy państwowej wniesiono preliminarz dochodów z podatków. Wpływy z podatków bezpośrednich obliczono na kwotę 559,647.000 rubli czyli więcej o 85,646.000 rubli, aniżeli w r. 1914. W uwagach dołączonych do preliminarza minister finansów wykazuje, że z powodu klęsk wojennych, jakim uległy bezpośrednio gubernie Królestwa Polskiego i gub. chełmskiej kwota, spodziewana z podatków bezpośrednich z tych prowincji, określona została nie więcej nad połowę kwoty normalnej. Niedobór w podatku od nieruchomości miejskich i podatku mieszkaniowym w miejscowościach, objętych działaniami wojennymi, wyniesie zdaniem ministra około 1/3 kontyngentu. Spodziewane są też niedobory w podatku przemysłowym, zwłaszcza w zachodnich guberniach państwa. Zwiększenia zaś mimo te okoliczności wpływów ogólnych według preliminarza oczekiwać można z powodu podwyższenia stopy podatkowej wszelkiego rodzaju podatków.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 250). Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“ za wyraz 6 hal., najmniej 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób. nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szwiel), że nadawcy ogłoszeń sa zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginalnie. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, odesłajacemu znanej, nie umieszczamy.

MIESZKANIA I SKLEPY.

2 i 1 pokoje kawalerskie elegancko umeblowane. łazienka gazowa, elektryka. — 1 pokój umeblowany, z piecykiem do gotowania, przedpokojem i sionką. — 2 pokoje z kuchnią parter zaraz tanio do wynajęcia, ewentualnie z opałem, Klonowicza 8, od 3—5 piotrogrodzkiej (dzwonić). e12701

Sa do wynajęcia mieszkania i lokale na sklepy przy ul. Wałowej w domach pod l. 9, 11 i 11a. Oglądać można codziennie i w tym celu zwracać się do portjera. O warunkach najmu można zasięgnąć informacji codziennie ranno od 9—11 w gmachu b. namiestnictwa w wojskowym Zarządzie kwaterunkowym. e12628

ARTYKULY SPOZYWCZE.

Mąka pszenna galicyjska przednia po 49 kor., średnia 47 kor., ciemniejsza 45 kor., płatna z góry koronami. Zamówienia tylko balami przyjmuje Dom handlowy Hilarego Lipeckiego, Kochanowskiego 77 od 10 do 12. — Konie ciężarowe są również do wynajęcia k1615

Znakomity miód pszczołowy, cukier grysikowy na wory i kila, mak, masło i jaja świeże pod gwarancją w sklepie Szajnochy 2. k12685

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Suche bukowe drzewo opałowe w sądach lasowych z dostawą do domu dostarcza biuro naftowe A. Gostkowskiego, Zimorowicza 14. k12658

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Pan Wiktor Zborowski, sędzia pow. w Glinianach, zechce odebrać list w Administracji Słowa. s12703

Zakład zastawniczy Lombard Lwowski przyjmuje zastawy przed i popołudniu. Sprzedaje z wojnej ręki pas polski, orkiestron, maszynę szwarską; maszyny do pisania, dywan perski i różne inne rzeczy. s12695

„Wisła” Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i Towarzystwo wzajemnego kredytu „Wisła”, ul. Leona Sapiehy l. 9 urządzuje od godziny 9 do 3 popołudniu (czas piotrogrodzki). s12697

Akuszka zdolna z praktyką dwudziestoletnią, przyjmuje Panie na czas słabości za dyskrecją Sapiehy 85. Pełulska. s1295

PAROWA FABRYKA STOLARSKA BRACIA WCZELAK

Lwów, ul. Łyczakowska 27. Telefon nr. 7. Wykonujemy wszelkie roboty stolarskie jako to: bardzo praktyczne stoły i taborcy składane dla lazaretów, przyjmujemy materiał do obróbki na maszynach, ma na składzie gotowe roboty stolarskie, drzwi, opaski, okładziny szpalet portjery i p., ma na sprzedaż znaczną ilość desek dobrze wysuszonej, w różnej grubości, we własnym tartaku.